



Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych
<http://www.case.com.pl/>



<http://www.radio.com.pl/>

GOSPODARCZY SKANSEN

Wywiad z prof. Barbarą Błaszczyk przeprowadzony 19 marca 2004 r. przez red. Hannę Dziarską z Redakcji Internetowej Polskiego Radia. W wywiadzie prezentowane są wyniki badań realizowanych pod kierunkiem prof. Barbary Błaszczyk w projekcie pt. „Polska u progu członkostwa w UE. Kierunki niezbędnych reform gospodarczych”.

Co z państwowego majątku produkcyjnego nie zostało jeszcze sprywatyzowane?

Przeprowadzona przez nas analiza wykazała, że Skarb Państwa jest jeszcze właścicielem ok. 3000 przedsiębiorstw państwowych i spółek, w których ma swoje udziały, w tym ponad 1000 podmiotów, których jest właścicielem całkowitym lub ma w nich udziały większościowe. Około połowy z tych trzech tysięcy są to podmioty niezdolne już do prowadzenia działalności gospodarczej, które powinny być zlikwidowane lub podlec upadłości. Około 30 proc. firm kwalifikuje się jeszcze do restrukturyzacji, tzn. istnieje szansa na poprawę efektywności ich działania pod warunkiem jednak, że jak najszybciej zmienią właściciela, bo stan ich pogarsza się. Ok. 20 proc. stanowią firmy, które mają solidną kondycję ekonomiczną i ta niewielka liczba przedsiębiorstw państwowych i spółek Skarbu Państwa może przynieść dochody dla budżetu.

Jaką wartość dla potencjalnych nabywców przedstawiają te przedsiębiorstwa?

Według przyjętej przez nas metodologii wyceny oszacowaliśmy wartość majątku tych 50 proc. przedsiębiorstw państwowych i udziałów w spółkach Skarbu Państwa, które nadają się do restrukturyzacji lub sprzedaży i nie są obciążone żadnymi zobowiązaniami na średnio 135 mld zł. Ponad połowa z nich są to firmy z branży przetwórstwa przemysłowego. Natomiast największy wartościowo (40 proc.) potencjał mierzony zarówno wartością aktywów, jak i przychodów stanowią przedsiębiorstwa wytwarzające i zaopatrujące w energię, gaz i wodę oraz (20 proc.) firmy w sekcji transport i łączność. Jedynie około 100 firm będących w rękach Skarbu Państwa, może stanowić istotny z punktu widzenia dochodów budżetowych potencjał prywatyzacyjny, w tym tylko 10 powyżej 1 mld zł. co oznacza, że mamy tu do czynienia z silną koncentracją. Do tych największych firm z kapitałem własnym powyżej 1 mld zł. należą Elektrownia Turów S.A., Południowy Koncern Energetyczny S.A., Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., Elektrownia Bełchatów S.A., Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A., Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych Przyjaźń S.A., Nafta Polska S.A., Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów S.A. w Rogowcu, PKO BP, PPUP Porty Lotnicze, Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów Katowice, Bank Gospodarstwa Krajowego. Ponadto jest dosyć duża liczba stosunkowo prężnych małych i średnich firm, które jednostkowo nie dadzą co prawda wielkich wpływów do budżetu, ale razem wzięte stanowią również wartość dla Skarbu Państwa. Dlatego też rekomendujemy, żeby dla tych firm opracować znacznie bardziej uproszczoną procedurę prywatyzacyjną, która pozwoliłaby na szybsze znalezienie dla nich inwestorów. Są one dobre i marnują się w sektorze publicznym, więc trzeba pozwolić, aby jak najszybciej przeszły w ręce prywatne.

Które wskaźniki obrazują niższą efektywność sektora publicznego niż prywatnego?

Wszystkie wskaźniki ekonomiczne jednoznacznie na to wskazują. Analizowaliśmy tylko przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 50 osób i okazało się, że w tych firmach sektorze państwowym i prywatnym jest w przybliżeniu taka sama liczba zatrudnionych. Rentowność w sektorze publicznym jest od 1999 r. ujemna i cały czas spada, a w sektorze prywatnym jest dodatnia i cały czas rośnie. Przedsiębiorstwa prywatne osiągają na jednego pracownika trzykrotnie wyższe przychody ze sprzedaży i mają prawie trzykrotnie wyższe inwestycje. Generują też coraz szybszy wzrost eksportu np. w 2002 r. wynosił on 16 proc, podczas gdy w sektorze publicznym zanotowano spadek o 6 proc. Również import jest niższy w przedsiębiorstwach sektora państwowego, co oznacza, że w dobie globalizacji oddalają się one od rynku światowego. Przewodzą tylko we wzroście płac i innych kosztów, np. w 2002 r. średnie płace w przedsiębiorstwach publicznych wyniosły 116 proc. w stosunku do prywatnych, które przyjmujemy za 100, podczas gdy wydajność pracy jedynie 93 proc. W samym przemyśle wskaźniki te są trochę lepsze, wydajność pracy jest tam dosyć wysoka i rośnie, ale i tak o wiele mniej niż w sektorze prywatnym. Przychody na 1 zatrudnionego w sektorze publicznym stanowiły w 2002 r. przeciętnie 35 proc. przychodów w sektorze prywatnym. Ponadto przedsiębiorstwa sektora publicznego wykazują duże i narastające zaległości podatkowe wobec państwa, a także korzystają w lwiej części z tzw. pomocy publicznej państwa. Na co by nie spojrzeć, jest gorzej i rozdział między tymi sektorami pogłębia się – przedsiębiorstwa prywatne ciągną do góry, a publiczne w dół. Oczywiście są wyjątki i mamy też przykłady dobrych przedsiębiorstw państwowych, ale te dane przeciętne są bardzo wymowne.

Koszty takiego stanu rzeczy to nie tylko brak wpływów do budżetu z prywatyzacji, ale też gorsze wyniki finansowe przedsiębiorstw państwowych, co oznacza marnotrawienie tego majątku.

Największa cena jaką płacimy, jest to znaczne spowolnienie wzrostu gospodarczego z powodu gorszej efektywności, niższych inwestycji i eksportu, ujemnej rentowności sektora publicznego. Płacimy cenę sztucznego podtrzymywania przy życiu niewydolnych firm. Zrobiliśmy hipotetyczne obliczenia, zakładając, że gdyby w 2000 r. był silny impuls prywatyzacyjny, który spowodowałby, że 40 proc. zatrudnionych wówczas w przedsiębiorstwach państwowych przeszło do sektora prywatnego, dwa lata później mielibyśmy już inwestycje wyższe o 2 proc., a w całej gospodarce nastąpiłby wzrost PKB o 1 proc. niż nastąpiłby w rzeczywistości. To wpłynęłoby też na zmniejszenie bezrobocia. Dodatkowe koszty – to pomoc publiczna udzielana temu sektorowi, wynosząca ok. 1 proc. PKB. Wydajemy dużo pieniędzy na podtrzymanie głównie molochów, chcąc ratować tam zatrudnienie, ale to nie rozwiązuje problemu bezrobocia, ale przesuwają go jedynie w czasie. Płacimy więc wszyscy wielokrotnie i w różnych wymiarach.

Co może lub powinno zostać własnością państwową?

Ze względów czysto ekonomicznych nie ma uzasadnienia dla trwałej własności państwowej w całym sektorze przedsiębiorstw. Nawet w przemyśle obronnym przedsiębiorstwa, które nie są własnością państwa, mają szansę na bardziej efektywne działanie i na to są dowody we wszystkich bardziej rozwiniętych krajach. Koncepcje sektorów strategicznych, które powinny pozostać państwowe, dawno już upadły w ekonomii. Jeżeli jednak prywatyzujemy przedsiębiorstwa, które mają w kraju pozycję monopolistyczną lub dominującą, to powinno się je najpierw zdemonopolizować, rozbić na mniejsze struktury, aby nie sprzedawać całego rynku następnemu monopolistom, tym razem prywatnemu, bo to może być szkodliwe. W sektorach użyteczności publicznej, posługujących się sieciami, jak kolej, telekomunikacja, energetyka, a są to najbardziej wartościowe przedsiębiorstwa, które pozostały do prywatyzacji, konieczne jest dokonanie ich deregulacji i nowej regulacji, która by chroniła konsumentów, bo inaczej płacą oni strasznie wysokie ceny, czego przykładem jest TPSA. Dyskusyjna jest kwestia prywatyzacji samych sieci, infrastruktury kolejowej, rurociągów – na pewno też można je z czasem sprywatyzować, ale z zachowaniem dostępu do nich tzw. providerom usług, żeby była konkurencja. Można też pozostawić majątek państwowy, a usługi sprywatyzować. Trzeba tu się głęboko i kompleksowo zastanowić nad najlepszymi rozwiązaniami.

Natomiast jeżeli chodzi o majątek produkcyjny, to nie ma co zwlekać i państwo właściwie nic nie powinno zachować dla siebie, bo jest udowodnione doświadczeniami naszymi i zagranicznymi, że nie ma dobrej recepty na zarządzanie w sektorze państwowym, zawsze występuje tu problem nadzoru. Urzędnicy nawet mając najlepsze zamiary, nie kierują się kategoriami biznesu, próbują chronić interesów różnych grup itd., co odbija się niekorzystnie na wynikach przedsiębiorstw. Po zmianie zarządzania i po zainwestowaniu przez przyszłych właścicieli, wartość tych przedsiębiorstw może znacznie podwyższyć się, co oznacza wzrost potencjału całej gospodarki. Często przeciwnicy prywatyzacji twierdzą, że oddajemy najlepsze firmy, ale przecież nikt nie wywozi ich za granicę, pozostają w kraju, tu zatrudniają ludzi i sprzedanie ich w dobre ręce oznacza w większości przypadków rozwój, czego przykładem jest duża liczba przedsiębiorstw sprywatyzowanych odnoszących wielkie sukcesy nie tylko na rynku krajowym, ale i międzynarodowym.

Jakimi drogami powinno postępować przyspieszenie prywatyzacji?

Musi być wola polityczna, aby znowu uruchomić proces prywatyzacji, który był ostatnio wstrzymany. Są pierwsze oznaki tego, że dramatyczna sytuacja budżetowa wreszcie skłoniła rząd do działania i nowy minister skarbu chce się tego podjąć. Przedstawił listę 200 dużych przedsiębiorstw, których prywatyzacja ma rozpocząć się w 2004 r., zaproponował też szybkie pozbycie się tzw. resztówek Skarbu Państwa. Trzeba ustalić ponownie ambitne terminy prywatyzacji i konsekwentnie je realizować. Wprowadzić maksymalne uproszczenie procedur sprzedaży mniejszych firm i wzbogacenie ich np. o aukcje prywatyzacyjne. Powinno się odejść od idei konsolidacji i restrukturyzacji przedsiębiorstw przez państwo przed prywatyzacją, bo to przedłuża ten proces i nie prowadzi do celu. Zrezygnować też, na rzecz innych form pomocy poprawiającej kondycję przed sprzedażą, z szeroko stosowanych ostatnio praktyk dokapitalizowania nierentownych firm państwowych akcjami dobrych firm już sprywatyzowanych, w których część akcji posiada jeszcze Skarb Państwa, bo jest to dla firm prywatnych wręcz zabójcze. Trzeba ponadto wrócić do większego niż w ostatnich latach wykorzystania giełdy do prywatyzacji wielkich przedsiębiorstw. Firmy o niskim potencjale sprzedać za symboliczną złotówkę, nawet wykorzystując drogę prywatyzacji pracowniczej, z uproszczonymi zasadami. Trzeba też pomyśleć o uproszczeniu procedur wyjścia z rynku – upadłości i likwidacji, bo nadal są one tak długotrwałe i trudne, że często przedsiębiorstw po prostu na nie nie stać. To wszystko wymaga odblokowania politycznego. Konieczne jest dotarcie do ludzi, żeby inaczej zaczęli myśleć o prywatyzacji, tak jak w innych krajach naszego regionu, w Czechach, na Węgrzech, w krajach bałtyckich, gdzie rozwiązano te problemy, mimo że tam też byli przeciwnicy prywatyzacji, populisci. Musimy oddziaływać na świadomość wszystkich rozsądnie myślących obywateli, aby sfinalizować ten proces i skończyć z dwoistością państwa, które ma wypełniać funkcje państwowe – prowadzić politykę międzynarodową, dbać o obronność, sądownictwo, edukację, opiekę społeczną itd., a nie zajmować się zarządzaniem przedsiębiorstwami i utrzymywać ten gospodarczy skansen. Polacy powinni to zrozumieć.

Rozmawiała Hanna Dziarska

Redakcja Internetowa Polskiego Radia
<http://www.radio.com.pl>

Od Redakcji:

Projekt badawczy pt. „Polska u progu członkostwa w UE. Kierunki niezbędnych reform gospodarczych” realizowany jest od listopada 2002 r. dzięki wsparciu Grupy Commercial Union Polska – głównego sponsora projektu oraz firmy Nokia Polska – sponsora projektu. Projekt poświęcony jest kompleksowej diagnozie stanu polskich reform i wskazaniu najważniejszych ograniczeń rozwoju polskiej gospodarki oraz opracowaniu spójnej koncepcji dalszego jej reformowania.